

Nie, bo nie...!



fol. Robert Jaworski

W materiałach promocyjnych „Wspólnoty mieszkaniowej” Och Teatru czytamy, że jest to „satyra na współczesne społeczeństwo”. I rzeczywiście pretekst, jakim jest tu spotkanie tytułowej społeczności, w pełnej okazałości obnaża śmieszności, absurdy, choroby, zacofanie i zaciętrzewienie hermetycznej grupy mieszkańców kamienicy. Wszystko to brzmi niezwykle aktualnie i jakoś szczególnie polsko, co dojmujące, bowiem tekst napisany został przez czeskiego dramaturga średniego pokolenia – Jiříego Havelkę.

Zamysł realizacyjny reżyserki Krystyny Jandy jest prosty. Grupa mieszkańców jednej z kamienic spotyka się na spotkaniu wspólnoty, żeby podjąć decyzje mające na celu polepszenie jakości życia członków społeczności. Ruch sceniczny, podobnie z resztą, jak i inne elementy inscenizacji, odznaczają się minimalizmem. Jest to jasny znak, że Krystyna Janda każe widzom skupić szczególną uwagę na tekście – zarówno jego udanym, komediowym obliczu, ale również na znaczeniach, zawartych intertekstach oraz ukrytych mniej lub bardziej uniwersalnych prawdach dotyczących polskiego społeczeństwa.



fol. Robert Jaworski

Tytułowa „wspólnota” to typowa mieszanka osobowości. Pani Zahradkova (Agnieszka Więdłocha) to aktywna i przedsiębiorcza kobieta, pan Zahradka jest pełen dobrych chęci, a wiecznie poniżany i prowokowany homoseksualista pan Nitransky usilnie poszukuje kompromisów. Wymienieni bohaterowie stanowią grupę, którą moglibyśmy roboczo określić mianem „postępowców”. Reszta towarzystwa ma z kolei charakter bardziej konserwatywny. Pani Roubickova (Izabela Dąbrowska) wiernie stoi na straży prawa zapisanego w statucie wspólnoty, pani Horvathova (Katarzyna Żak) permanentnie poszukuje pretekstu do kłótni, a pan Kubat (Grzegorz Warchoń) stoi uparcie na straży swoich przekonań, opartych na argumentach: „nie, bo nie”. „*Nie to jest mój powód*”, „*nie to jest mój argument*”, „*nie to jest moje prawo i nigdy mnie nie przegłosujecie!*” - wykrzykuje w pewnym momencie bohater, który woli oddać wspólny majątek w zarząd obcemu, mówiącemu z rosyjskim akcentem Cermakowi niż zgodzić się na progresywne pomysły młodego zarządu kamienicy.



fol. Robert Jaworski

Paraleli łączących spektakl Och Teatru z rzeczywistością nas otaczającą jest co niemiara. Zdaje się, że żyjemy dziś w podobnej „Wspólnocie mieszkaniowej”, w której trudno o inne rozumienie tego pojęcia, jak wspólnota majątku, bo o wspólnocie przekonań, przeżyć czy emocji, a tym bardziej o wspólnocie, jako grupie, która się nawzajem wspiera i solidaryzuje nie może być mowy. Najlepiej świadczą o tym słowa pana Nitranskiego: „Jeśli tak to będzie dalej wyglądało, to my się nigdy nie dogadamy”. Tytuł w reżyserii Krystyny Jandy obnaża naszą (i pewnie nie tylko naszą) małostkowość, upór, niewiedzę, wścibstwo, skłonność do wypominania cudzych przewin, egoizm, nietolerancję, awanturniczość i po prostu głupotę. Warto się z tym zmierzyć.

Konrad Pruszyński

konradpruszynskiofficial@gmail.com

KRYSTYNA JANDA OCH TEATR WARSZAWA WSPÓLNOTA MIESZKANIOWA



Jeśli chcesz dodać komentarz, kliknij przycisk poniżej, aby zalogować się przez Google.

ZALOGUJ SIĘ PRZEZ GOOGLE